N[er] 65. ROK 1845. SRODA 19 MARCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 0, 788	— 1, 5	1, 78	PPn. Zachodni słaby	Pochmurno	Mgła, Śnieg
18	2	1, 556	+ 0, 7	1, 95	Północny ,,	,,	
	10	1, 380	— 1, 8	1, 65	PPn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro 3854.

DYREKTOR POLICYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż JW. Prezes Senatu Rządzącego w d. 1 b. m. zamianować raczył P. Rudolfa Nowak dotychczasowego applikanta przy Dyrekcyi Policyi Zastępcą kancellisty tejże władzy.

Kraków dnia 14 Marca 1845 r.

WOLFARTH.

Wczoraj cały dzień była odwilż; — wieczorem padał deszcz; — dziś z rana deszcz, potem wilgotny śnieg. — Wszystko rokuje odwilż.—

Na wczorajszym drugim koncercie PP. Remmersa i Schumann, publiczność z największym zapałem przyjmowała czarowną grę obu wirtuozów. Życzeniem jest powszechnem, aby ci znakomici artyści, jeszcze raz po świętach słyszeć się dali —

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż* 11 *Marca*. —

Izba deputowanych na wczorajszém posiedzeniu odrzuciła większością 13 kresek projekt do prawa o pensyach. Lubo dziennik Rozpraw, nie uważa tego nieprzewidzianego wypadku za żadną kwestyą gabinetową,—jednakże zaraz tego samego wieczora odbyła się rada gabinetowa; po któréj król kazał przywołać do siebie hrabiego Mole',—zkąd wnoszą zmianę gabinetu,—co jednak nic zdaje się być do prawdy podobnem.

Dziś z rana P. Dujarier wydawca dziennika *Presse* zabity został w pojedynku przez p. Osmond Beauvolon redaktora dziennika Globe. Strzelano się na pistolety;—kula trafiła p. Dojarier w oko, że na miejscu padł trupem. Poszło o tancerkę.—

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 4 *Marca*. —

W Gazecie Senackiéj ogłoszoną została najwyżéj zatwierdzona w dniu 11 grudnia 1844 roku, ustawa towarzystwa oświetlania gazem Petersburga. Zatwierdzona w r. 1835, za najwyższém Jego Cesarskiéj Mości zezwoleniem, spółka akcyonaryuszów, dla zaprowadzenia w Petersburgu oświetlania gazem, ma się odtąd nazywać *Najwyżéj zatwierdzonem Towarzystwem oświetlania gazem Petersburga.* Do tych miejsc stolicy, które obecnie są już oświetlane i przez które przechodzą rury gazowe, pozostawia się towarzystwu wyłączne prawo działania w ciągu lat 10, poczynając od dnia najwyższego zatwierdzenia niniejszego przywileju, z rozciąganiem tegoż i na inne miejsca z lewéj strony Wielkiéj Newy, nie inaczéj wszakże, jak w miarę oświetlenia tychże, i jeżeli w ciągu tego czasu nie zawiąże się spółka, lub też ta nie podejmie się oświetlania na korzystniejszych dla miasta i mieszkańców warunkach. Dla ulżenia kosztów towarzystwa, uwolnionem ono jest, w ciągu lat 10 trwania przywileju, od brania przepisanych konsensów handlowych.

Dnia 8 lutego zakończył w Moskwie życie, po długiéj i dolegliwéj słabości, w 58 roku wieku, rzeczywisty radzca stanu, xiążę Paweł Dolgoruki, najstarszy syn i wydawca autobiografii

xięcia Jana, syna Michała Dołgorukiego, celujący muzyk, znany z kompozycyj na fortepian.

— *München* 23 *Lutego*. —

Lubo mamy śniegu aż po szyję, niebo nie przestaje sypać go na nas ciągle; ale mrozy doszłe do 14 a nawet do 20 stopni, zwolniały nareszcie. Z wielką obawą spoglądamy na ogromne zaspy śniegu, przypominając sobie przyszłe na wiosne roztopy.

— *Paryż* 4 *Marca*. —

Większość 27 głosów, którą ministrowie przy rozprawach nad projektem względem Rady stanu otrzymali w izbie deputowanych, wskazuje *Journal des Debats* opozycyi jako dostateczny dowód, że teraźniejsze ministerstwo jest w stanie kierować prawdziwemi interessami kraju.

Od kilku dni wyprawiają ciągle z Tulonu wojska do Algieru, dla uzupełnienia tamecznéj armii do 1 kwietnia, jako ostatecznie postanowionego terminu rozpoczęcia nowéj wojennéj rozprawy. Abd-el-Kader znajduje się według dziennika *Algerie* ciągle jeszcze w górach Rif. Cesarz Abd-el-Rhaman, jak zapewniają, chciał go ścigać, ale wojsko jego miało mu w tym względzie odmówić posłuszeństwa. Gdyby teraz znowu Abd-el-Kader wkroczył do Algieryi, i jeżeliby tu został pobity i schronić się chciał znowu do Marokko, sądzą, że w takim razie cesarz byłby skłonny do zezwolenia, aby francuzi ścigali go na ziemi marokańskiéj, Abd el-Rhaman ma teraz być w ogólności bardzo przychylnie usposobiony względem Francyi. Rozkazał on między innemi, aby wszelkie towary, które z Marokko udają się do granicy algierskiéj, szły drogą przez Fez, gdzie na ten cel ustanowiony jest urząd celny, aby Abd el-Kader był przeszkodzony w sprowadzaniu amunicyi. To rozporządzenie obliczone jest prócz tego na korzyść Marokko, gdyż przez to spodziewają się zadać wielki cios przemytniczemu handlowi angielskiemu, który jest przez Marokko z Algierem prowadzony.

Journal des Debats czytamy: »Otrzymaliśmy nowiny z Otaheiti dochodzące do pierwszego tygodnia października 1844 r. Na wyspie panowała spokojność. Krajowcy zdawali się być znużeni życiem obozowem; mieli wielu chorych a mało żywności.

»Jenerał Miller, konsul angielski na Sandwich, przybył w tym samym charakterze do Otaheiti; ale gubernator Bruat sądził, iż nie należało upoważniać go do wywieszenia bandery, i konsul angielski uznał sam, że przy obecnych okolicznościach nie zachodziła tego potrzeba. Jenerał Hamelin, który znajdował się w Walparezo, miał z tamtąd odpłynąć dnia 13 listopada do Otaheiti. Te nowiny są najświeższe. Na początku września, p. Bruat nowe czynił przygotowania, ale jeszcze nadaremne, w nakłonieniu królowéj Pomare, aby powróciła do Otaheiti, i posłał do Rajatea, gdzie ona przebywa, parostatek *Phaeton*.

— *Zjedn. Stany Ameryki Półn.* —

Z Londynu 28 *Lutego*. Wiadomości, które okręt pakietowy *Patrick Henry* z Nowego Jorku pod dniem 9 lutego przywiózł, donoszą, co już w krótkości było doniesionem, że izba deputowanych znaczną większością głosów przyjęła bil wcielający krainę Oregon do Stanów Zjednoczonych, jaka uchwała według wyrażenia dziennika *Herald*, od 30 lat nie zjawiła się w kongresie.

Wojenne usposobienie, jakie po przyjęciu uchwały przyłączenia Texas opanowało izbę deputowanych, zdawało się na chwilę ostygać. Stronnictwo pokoju osięgło nad wojowniczemi umysłami znaczną przewagę, jaka się objawiła w przyjęciu kilku dodatków, które miały nieco złagodzić wyzywający charakter przedłożonego przez pana Brown projektu bezwłocznego zbrojnego obsadzenia Oregonu. Tymczasem gdy przyszło do głosowania nad całym projektem, po gwałtownych rozprawach, projekt zajęcia większością głosów 140 przeciw 59 to jest większością 81 głosów przyjęty został.

— *Vera-Cruz* 14 *Stycznia*. —

Według dziennika *Diario de Vera-Cruz*, walka jenerała Santana przeciw nowemu rządowi miała następujący wypadek:

Santana przedsięwziął dnia 8 i 9 stycznia pięć attaków przeciw Pueblo, ale został odparty i w ostatnim szturmie utracił 300 ludzi. Załoga w Pueblo pod dowództwem jenerała Inelan stawiła bohaterski opór. Wojsko Santany tak przez śmierć jak przez zbiegostwo zmniejszyło się do 4000, to jest o połowę z tego, co posiadał, gdy z Queretaro do Mexyku wyruszył. Jeden z jego jenerałów, Lambordini stawił się dobrowolnie przed nowym rządem, jenerał zaś artyleryi Rangel, wraz z kilku oficerami dostał się w niewolę. Santana cofnął się przeto od Puebla, z zamiarem opanowania wzgórz Loretty; ale i to mu się nie udało. Poczem usiłował cofnąć przez Jalapa, aby się dostać do Vera-Cruz i na morze, gdzie znajduje się okręt angielski, przeznaczony do jego dyspozycyi.

Dnia 13 nadeszła z Jalapy do Vera Cruz wiadomość, że Santana rozpoczął oblężenie miasta Perote, ale niebawem zaniechał attaku i podał rządowi propozycye

Rozkaz, który Santana d. 10 wydał w swéj głównéj kwaterze, zawiera co następuje: »Trzech oficerów wysłanych zostało do stolicy, dla układania się względem usunięcia trudności, jakie powstały teraz w rzeczypospolitéj, i zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi. Z tego powodu rozkazuję wstrzymać kroki nieprzyjacielskie na wszystkich liniach na około miasta Perote, i opanowane stanowiska mają być, opuszczone przez wojsko, które się cofnie do Amazoc, gdzie oczekiwać będzie na wypadek układów.« Prócz tego wezwał Santana wojska rządowe, aby wstrzymały nawzajem kroki nieprzyjacielskie. Z niecierpliwością oczekują na odpowiedź nowego rządu.

Rozmaitości.

POLOWANIE NA NIEDZWIEDZIE.
w północnéj Ameryce.
(Dokończenie.)

W końcu powiodło mu się dokazać tego, a oswobodzony Werner mógł już całkiem wleźć w otwór. Lecz obaj towarzysze byli tak unużeni, iż koniecznie spocząć musieli. Osobliwie Werner potrzebował przyjścia do siebie, gdyż oprócz cielesnego wytężenia, strawił blizko pół godziny w najokropniejszych męczarniach trwogi, i długo też teraz jakby bez przytomności leżał.

Pierwszy podniósł się z ziemi indyanin, ostrzegając Wernera aby zbyt długo nie wypoczywał.

„Mamy jeszcze daleką i przykrą przed sobą drogę,“ rzekł indyanin—„ a mój brat nie wytrzymałby dłużéj głodu. Na górze przed jaskinią pali się ogień, i wzywa nas ciepło, wygodne łoże na spoczynek. Tu wilgoć i ciemnota, a nasze światło niebawem już zgaśnie.“

Werner wiedział sam dobrze, iż trzeba spieszyć, jesli nie chcą szukać drogi w ciemności, nie czekając więc dłużéj, wziął się pomagać towarzyszowi, i podczas kiedy Tessakeh ciągnął niedźwiedzia z przodu, on go popychał z tyłu, aż go tak za wspólnem usiłowaniem w nieco przestronniejszą część pieczary zawlekli.

Ztąd wrócił indyanin znowu na drugą stronę przepaści, i zabrał ztamtąd świeczkę, strzelbę i suknię, które Werner był zrzucił. Swieczka już się prawie całkiem spaliła, lecz Tessakeh miał jeszcze kawałek swéj własnéj świecy, i przy tejto zamyślał wyleźć z jaskini. Pospieszył więc do Wernera, aby już raz przeprawę z niedźwiedziem skończyć.

Werner radził zdjąć z niego skórą, zawinąć w nią same tylko uda i żebra, i tak je na wierzch wyciągnąć, lecz Tessakeh nie chciał na to zezwolić, twierdząc nie bez słuszności, iż z powodu ciasnoty miejsca, toby im właśnie tyle czasu zabrało, ile wyciągnięcie całego niedźwiedzia.

„Ale jakże my go na wierz dobędziemy?“ zarzucił Werner. „Wszakże wszyscy trzéj razem nie jesteśmy w stanie temu podołać,“

„Mój brat obaczy, jak łatwo my to zrobimy, a po tem sam powie: Tessakeh miał słuszność;“ rzekł indyanin, zabierając się znowu do pracy. Werner wdział swoje chodaki i zaczął wiernie pomagać. Powoli posunęli niedźwiedzia aż do owéj części jaskini, która była wodą zalana. Tu zgasł już ostatni kawałek świecy i grobowa ciemność otoczyła obu myśliwych. Przez kilka minut nie śmiał żaden słowa przemówić, w końcu ozwał się indyanin i rzekł: „Nic to nie szkodzi! Wszakże i tak musielibyśmy byli zostawić tutaj świeczkę, którą mój brat chyba trzecią ręką mógłby był trzymać, gdyż obiema rękami musi ciągnąć niedźwiedzia.“

„Ależ leźć tam po ciemku w wodę, a potem jeszcze drogi nie znaleźć!“ szemrał zniechęcony towarzysz.

„Jaskinia ciągnie się prosto naprzód, i nie ma żadnych bocznych otworów.“ pocieszył go Tessakeh. W tej ciasnocie gdyby mój brat sam nawet chciał zboczyć z drogi, niepodobna tego dokazać, a nie za długo zaświeci nam miły ogień naszego brata na górze.“

Werner polazł pierwszy, a szukając drogi w ciemności, wciągnął niedźwiedzia za pomocą Tessakeha w wodę.

Czarna grobowa noc objęła obu myśliwych, którzy leżąc na pół w wodzie, trącając co chwila o skaliste sklepienie jaskini mającéj ledwie dwie stopy wysokości, przytem unużeni śmiertelnie wleczeniem swojéj ciężkiéj zdobyczy, nie znajdowali się bynajmniéj w godnem zazdrości położeniu; zahartowani jednak wolnem życiem w lasach, śród ciągłych niebezpieczeństw i trudów, nie rzekli i słowa skargi, lecz ciągnęli powoli daléj.

Jakkolwiek pobyt w wodzie wydawał się niemiłym, łatwiéj przecież im było ciągnąć w niéj martwe brzemię niedźwiedzia, którego posuwanie żadnéj prawie nie miało już zawady. Jakoż poniedługim czasie, wnagrodę tylu usiłowań i niebezpieczeństw zabłysło im lube światło dzienne z otworu lochu, który się przed niemi w kształcie wysokiego komina w górę wznosił. Wnet stanęli u stóp spuszczonéj drabinki, a Werner zwinąwszy dłoń w trąbkę i do ust ją przyłożywszy, krzyknął z całego gardła—„Hop! hop!“

W tejże saméj chwili zaciemnił się otwór lochu i ozwał się radośny głos Redama: „Witajcie, witajcie! Ale czyż już wiecznie tam zostać chcecie!“

„Ani chwilki dłużéj, jak tylko tyle, ile właśnie potrzeba;“ odrzekł Werner, dźwigając się wesoło po drabinie do góry, i wystawiwszy już głowę po nad ziemię, wykrzyknął z zadziwienia, gdyż ujrzał w około ogromnego ogniska pięciu dzielnych bachwoodsmenów *) i usłyszał rżenie ich koni i szczekanie psów licznych. Całe towarzystwo powitało go jak najradośniéj.

Dobył się prędko z lochu, i głęboko oddychając, stanął na świeżem bożem powietrzu, pod jasnem niebem. Zaraz po nim wylazł także Tessakeh, i w okamgnieniu zostali obaj od wszystkich obecnych otoczeni, mając odpowiadać na tysiączne o polowaniu zapytania, jakie im na widok ich krwią zbroczonych sukni czyniono.

Ale dopiero po żwawem posileniu się dobrym kawałem sarniny, i po wychyleniu kubka rumu, spełnił Werner prośbę przyjaciół i opowiedział im całą historyę swoich podziemnych łowów, którą ukończywszy, podał rękę swemu miedzianemu towarzyszowi wyprawy, przy jego boku bardzo smacznie kawał indyka pożerającemu—i rzekł do niego: „Tessakeh, tyś mi ocalił życie, nie moja to będzie wina, jeżeli ci się kiedyś podobną nie odwdzięczę przysługą.“

„Mój biały brat dobrze mówi,“ odrzekł poczciwy indyanin, wyjmując swoją zatłuszczoną rękę z Wernera ręki, i biorąc się znowu do indyka, „ale wszakżeto nie pierwsze polowanie, jakieśmy z sobą odbyli, ani też spodziewam się nie ostatnie, bo dopóki tylko Tessakeh wieczorem wędrowną chatę na nocleg z gałęzi drzew stawiać będzie, zawsze dwaj mężowie pod jéj dachem zamieszkają: Tessakeh a jego biały brat, to jedno.“

„Ale gdzież jest wasz niedźwiedź?“ spytał jeden z obecnych.

„Leży tam na dnie téj oto jamy.“

„I czegóż u kata bawimy tu daremnie,“ zawołał drugi—„gdy nas ledwie o sto kroków wybor-

---

*) Bachwoodsmen, ludźmi z za lasu — nazywają w północnéj Ameryce mieszkańców najodleglejszych stron zachodu.

na niedźwiedzia pieczeń czeka! Dalej chłopcy, kto prędzéj! Oto macie postronek. Ty Wernerze jesteś i tak już mokry, zlèź więc jeszcze raz na dół i obwiąż w około szyi niedźwiedzia, niech nam swoje pokaże oblicze.“

Wszyscy porwali się do dzieła. Werner spuścił się znowu na dół i kazał wyjąć drabinę, aby się niedźwiedź miał którędy pomieścić. Wnet też wskutek wspólnych usiłowań całego towarzystwa, śród radosnych okrzyków myśliwych i zjadłego wycia psów, leżał ubity zwierz przy ognisku. Ale mimo tę wielką radość, zgodził się Werner ze zdaniem indyanina: iż w tę samą jaskinię nie polazłby więcéj, chociażby tam 20 niedźwiedzi zamieszkało, byłoby to bowiem, jak Tessakeh rozsądnie powiedział, za wiele trudów, a za mało mięsa.“

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 18 do dnia 19 Marca.

Wąsowicz Eustachy ob., Szymanowski, Hulubiczka Józef, Wodzicki Franciszek hr., Przyłucki Tomasz, Sperczyński Stanisław ob., Karczewska Marya, Chojnowski Józef, z Polski; Brunn August Zborowski Prosper hr., z Galicyi; -- Krzakowski Walenty, Riess Jakub, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dembowska Felicyanna ob., Stadnicka Eleonora, Müller Klementyna, do Polski; -- Dąmbski Mikołaj ob., Skrzyński Alexander, do Galicyi; -- Brunn August, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 814.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu wniesionéj przez P. Filipa Krawczyńskiego pełnomocnika sukcessorów po ś. p. Stanisławie i Katarzynie z Żukowskich Kozłowskich małżonkach pozostałych prośby o przyznanie im spadku z domu pod L. 361 z placem i ogródkiem w mieście Chrzanowie będącego składającego się, i przepisanie tytułu własności na rzecz tychże sukcessorów, mianowicie z spadku po Stanisławie Kozłowskim na Franciszkę z Kozłowskich Krawczyńską, Olimpią z Kozłowskich Reid, Helenę i Walerego Kozłowskich po $\frac{1}{4}$ części; zaś z spadku po Katarzynie z Żukowskich Kozłowskiéj na tychże samych sukcessorów, prócz Walerego z drugiego związku pochodzącego syna po $\frac{1}{3}$ części, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora w moc art. 12. ustawy Hypotecznéj wzywa wszystkich interessowanych prawo do spadku po wymienionych Kozłowskich małżonkach mieć mogących, aby się w terminie 3 miesięcy o spadek z stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili, gdyż w razie przeciwnym po upływie zakreślonego terminu, na rzecz zgłaszających się tytuł do wymienionéj powyżéj nieruchomości przepisanym zostanie.

Kraków d. 17 Lutego 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
Miętuszewski.
(3r.) Sekr. *Lasocki*

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1142 dnia 19 Marca 1845 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

65. — 68. — 39. — 83. — 78.

Przyszłe ciągnienie 1143 przypada dnia 26 Marca 1845 roku.

CENY ZBOŻA
Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 17 i 18 Marca. 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	23	—	24	—	21	—	22	—	19	—	20	—
,, Żyta......	—	—	20	—	—	—	18	20	—	—	—	—
,, Jęczmien.	—	—	19	15	—	—	18	—	—	—	16	—
,, Owsa.....	—	—	12	20	—	—	10	24	—	—	—	—
,, Grochu..	—	—	26	—	—	—	25	—	—	—	23	—
,, Jagieł....	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	39	—	—	—	27	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Prosa.....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr.	—	—	29	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	6	15	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	140	—	—	—	130	—	—	—	—	—

Koniczyny białéj korzec złp. 200.
Korzec Owsa rychliku do siewu płacono po złp. 14.
Centnar siana od zł. 3 gr. 15 do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. 20 do zł. 3 gr. 24
Masła garniec od złp. 8 gr, — do złp 10 gr.
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 3 gr. —
Drożdży wanienka od złp. 8 do złp. 10 gr. —.
Okowity garniec z opłatą od zł. 3 gr. 24 do złp. 4 g. 9
Spirytusu garniec z opłatą od złp. 5 gr. 12 do złp. 6
Miarka kaszy Częstochowskiéj . . . złp. 5 gr. —
,, ,, Perłowéj . . . . . ,, 2 ,, 12
,, ,, Pszenicznéj . . . . ,, 2 ,, —
,, ,, Tatarczanéj . . . . ,, 2 ,, —
,, ,, Jęczmiennéj . . . . ,, 1 ,, 18
,, ,, Jaglanéj . . . . . . ,, — ,, —
Mąki z pod krupek . . . . ,, 1 ,, 6

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.
Kraków d. 18 Marca 1845 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

Doniesienie prywatne.